Rok 5. Kalisz dnia 11 (23) Czerwca 1874 r. **№ 48.**

KALENDARZ
Dziś św. Agrypiny Panny.
D. 24 „ Narodzenie św. Jana Chrz.
„ 25 „ Prospera B.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	8	12

BAROMETR
Wczoraj }
Dziś . } pogoda — wiatr.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 czerwca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Z rozporządzenia Naczelnika Kaliskiej Dyr. Nauk.

Naznaczeni: b. uczeń Mariampolskiego Gimnazjum Józef Dawidowicz, spełniającym obowiązki nauczyciela katolickiego w os. Brudzew powiecie kolskim, i Helena Madejska zdawszy examin, naznaczona na nauczycielkę początkującej szkółki katolickiej we wsi Ochędzinach powiatu wieluńskiego.

Przeniesieni: Nauczyciel katolickiej szkoły przygotowawczej w os. Brudzew, powiatu kolskiego, Wojciech Szecer, naznaczony na nauczyciela takiej samej szkółki we wsi Bilczew, powiatu konińskiego, i nauczyciel ewangielickiej szkółki we wsi Borowce, powiatu słupeckiego, Gotfryd Wilde, naznaczony na nauczyciela do niedawno założonej szkółki ewangielickiej w kolonji Zbirsku powiecie kaliskim.

Uwolniony od obowiązków nauczyciel katolickiej szkółki we wsi Strobinie, powiatu wieluńskiego Klemens Jankowski, dla dobra służby;—wyłącza się z listy pisarz i dozorca gmachu Gimnazjum Żeńskiego ś. p. Edmund Chruszczewski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Katon, jak wiadomo, każdą z mów swoich w senacie starożytnej Romy zakończał słowami: *Delenda est Carthago*: my zaś, dopóki krzywda, jaką Kalisz wyrządził nietyle znakomitemu artyście, ile raczej sam sobie, w sposób odpowiedni godności tak zacnego w innych względach grodu, zatartą nie będzie, nie przestaniemy przypominać *nieznanego Kaliszanom* Friemanna, za każdym razem, ilekroć imię jego aureolą sławy opromienione pod oczy nasze podpadnie. Otóż korrespondent wileński w Gazecie Warszawskiej (№ 132 z d. 19 b. m.) donosi, że nie chcąc rozpisywać się szeroko o grze Friemana, *gdyż ta dostatecznie jest znaną i ocenioną przez organa prassy tak krajowej jak zagranicznej*, zaznacza tylko w końcu przydłuższego artykułu, że *publiczność wileńska przy każdem nowem pojawieniu się tego artysty, zawsze wpadała w zapał i dopóty grzmiała hucznemi oklaskami, dopóki na to drażliwość zmysłu dotykania na dłoniach pozwalała.*

— Niezależnie od ciągnącego się zbyt wolno (z przyczyn od nas niezawisłych, a głównie z powodu braku miejsca w piśmie pojawiającem się tylko dwa razy na tydzień) systematyczną mającego utworzyć całość przeglądu teatralnego, musimy zrobić tu wzmiankę o niedzielnym benefisie p. Leokadji Biron. Nie wiemy czy sprawiła to sympatja dla tej młodej a obiecującej artystki, czy zbliżająca się pora zjazdu świętojańskiego, dość, że sala teatralna wcale pokaźnie się prezentowała. Nie było tłoku, ale lóż ledwo parę stało pustkami, a i krzesła niezbyt przeświecały. Bawiono się przewybornie, bo też jeżeli pominiemy drobne usterki, od jakich i najpierwsze sceny niezawsze są wolnemi, to musimy przyznać, że „Radcy pana Radcy" udali się jak nie można lepiej. P. Zamojski, jak zwykle, był doskonałym typem krakowskiego mieszczucha; p. Keller bardzo dobrze pojął swoją rolę, choć nieubłagana missja sprawozdawcy każe nam szepnąć mu na ucho, że w pierwszym akcie grał z daleko większą werwą niż w dwóch drugich; p. Stankiewicz tym razem był nieco za sztywny i zimny, a szkoda, bo sądząc z kilku innych (choć niewszystkich), dotąd odegranych ról, mielibyśmy prawo wymagać więcej od niego.

Ale zaszczyt zupełnego zadowolenia publiczności, przypada tym razem głównie benefisantce, która grą swoją naiwną i pełną wdzięku, właściwem oddeklamowaniem ślicznego, a nader trudnego do deklamacji wiersza o kotku, rozentuzjazmowała publikę i nagrodzoną została hucznemi oklaskami i kilkakrotnem przywołaniem, co tu w Kaliszu bardzo rzadko się zdarza. Pani Wesołowska, jako stara guwernantka, już tem samem doskonale wywiązała się ze swego zadania, że ani w jej grze, ani w ubiorze nie było najmniejszej przesady i nic nie przeradzało się w karykaturę, co za wielką poczytujemy jej zasługę. To też figlarna uczennica musiała się ze swoją nauczycielką podzielić częścią oklasków i przywoływań.

Pannie Disterlo, grającej bardzo sumiennie zalotną panią Dziszewską, zrobić możemy tylko ten jeden zarzut, że miłość własna odniosła u niej tym razem zwycięztwo nad zamiłowaniem sztuki: nie chciała albowiem poświęcić ani cząsteczki swoich powabów, na zrobienie się starszą, a zatem podobną do posiadania dorastającej córki.

Wszystkie role, *jak zawsze*, były umiane najdoskonalej: wielka to pochwała, a mało jest trupp prowincjonalnych, którebу na nią sobie zasłużyć dotąd zdołały.

— Przypominamy czytelniczkom i czytelnikom, tym mianowicie, którzy są zwolennikami teatru, iż pobyt truppy p. Zamojskiego zbliża się ku końcowi; należy więc korzystać z tych kilku jeszcze pozostałych wieczorów, dla przepędzenia ich w przyjemniejszy i pożyteczniejszy sposób, nad zabijanie czasu bezmyślnym jerylaszem, lub bezikiem. Kiedy nie było teatru, wzdychało się za nim: kiedy przyjechał, zdaje się, że z pójściem na tę, albo ową sztukę niema się co spieszyć, bo pora jeszcze. Tymczasem rzeczywistość zada w krótce fałsz przysłowiu „Co się odwlecze i t. d. i znowu będzie żal po niewczasie, a szkoda, gdyż to ile sły-

---

KILKA SŁÓW
o wdychaniu pyłu, noszeniu respiratorów i łagodzeniu głosu,

napisał

DR. FELIKS DRECKI.

—

W Nrze 41 „Kaliszanina" w art. p. t.: „W domu i na ulicy," wyczytałem kilka kwestji lekarskich, niezgadzających się z pojęciami dzisiejszej medycyny. Brzmią one jak następuje: 1-mo że: „prócz powietrza nic do klatki piersiowej dostać się może;" 2-do że „śmieszną rzeczą jest w podróży zakładać na usta respiratory, a (3-tio) przed każdym debiutem pić surowe jaja."

W obronie nauki, której jestem wyznawcą, kreślę te słów kilka. Z faktu, że prócz powietrza do klatki piersiowej nic dostać się nie może—nie wynika bynajmniej, by wraz z powietrzem wszelkie ciała w niem zawieszone do *płuc* (nie do klatki piersiowej) dostać się nie mogły. W zeszłym jeszcze wieku Wepfer, Johnston i Leblanc zwrócili uwagę na częstość suchot u obrabiających młyńskie kamienie. Paccoque *a*) statystyką wykazuje, że: „u londyńskich kamieniarzy 40% śmiertelności przypada na choroby piersiowe od wdychania pyłu. Ten sam prawie stosunek śmiertelności spotyka i Lewin *b*) u kamieniarzy berlińskich. Lebert *c*) mówiąc o chorobach płuc, w oddzielnym zupełnie rozdziale traktuje: „chroniczne rozsiane zapalenie płuc od wdychania pyłu." Merkel *d*) opisuje kilka wypadków sekcji, przy których w płucach znaleziono to pył *węglany*, to *żelazny* (tlenku i tlenniku żelaza), to nareszcie *gliniany*. Du Corogna *e*) opisując wybuch wulkaniczny na greckiej wyspie Santorin, mówi: „prócz innych dość liczne były choroby piersiowe na skutek dostania się do płuc soli *amoniakalnych i gorącego popiołu*."

W każdym prawie zresztą podręczniku Patologji i Terapji szczegółowej, znaleźć może autor powyższego artykuliku opis chorób zwanych *Antracosis* (Phtisis melatonica, Traube), i *Siderosis* (Pneumoconiosis siderotica, Zenker). Są to choroby płuc powstałe na skutek wdychania pyłu, pierwsza: węglanego, druga: żelaznego. Niepodobna mi tu przytaczać więcej źródeł i podręczników w tej treści, jak również i teoretycznie dowodzić możności dostawania się do płuc różnych ciał w postaci pyłu — musiałbym bowiem znudzić łaskawych Kaliszanina czytelników: anatomją, histrologją i fizjologją dróg oddechowych, przytaczać prawa fizyki i chemji, — przedstawię tylko kilka dowodów z życia praktycznego. Kamieniarze, szlifierze drogich kamieni, kryształów, górnicy szczególniej w kopalniach węgla i żelaza, kominiarze, młynarze, robotnicy w fabrykach: bawełny, szmat, papieru, tytuniu, szkła, polew i ci, którzy kiedykolwiek tłukli korzeń wymiotnicy i t. d., i t. d., doświadczalnie są przekonani o wielkiej szkodliwości wdychania pyłu różnych ciał. Wszyscy oni noszą maski lub siatki płócienne, blaszane, druciane, a jednak jak statystyka pokazuje, prawie połowa z nich po dwóch, trzech latach spędzonych przy powyższych zajęciach zaczyna się skarżyć na ściskanie i bóle w piersiach, kaszel, zaczynają pluć krwią, oddają mnóstwo plwociny, w której nieraz znajdywano *drobinki* cząsteczkowe wyż wspomnionych pyłów; i koniec końców, albo opuszczają te zajęcia, albo po mniej lub więcej wielu przykro spędzonych latach, umierają na suchoty płucne. Po śmierci sekcja zawsze wykrywa u nich drobinki pyłu w płucach, bądź to w pęcherzykach, bądź w tkance łącznej, lub też nakoniec w gruczołach oskrzelowych, co dowodzi, że drobinki owe z płuc wraz z potokiem limfy jeszcze dalej unoszone bywają. Mikroskop i chemja potwierdza te fakta. Dalej jako przykład dostawania się różnych ciał do płuc, a z nich wprost do krwi (rozumie się wraz z powietrzem), wspomnę: o smutnych wypadkach otrucia, a nawet śmierci, z przyczyny wdychania pyłu arszenikowego z zielonych sukien, dywanów, obić pokojowych i t. d. się ulatniającego, o działaniu czadu, kwasu siarkowego, amoniaku, gazu oświetlającego, par, eteru, chloroformu i t. d., i t. d. Każdemu wiadomo, że czasem dość wejść do sal zapełnionych chorymi na: ospę, odrę, płonicę, tyfus, cholerę, by tym-

---

a) British Review, tom XXV, pag. 214, Jan. 1860.

b) Klinik der Krankheiten des Kehlkopfes, Berlin, 1863.
c) Grundzüge der ärztlichen Praxis, Berlin, 1867.
d) Zur Kazuistick der Staubinhalationskrankheiten: Eisenoxyduloxyd und Thonerde.
e) Annal d'hyg. Avril 1868, pag. 425,

szeliśmy, artyści poznańscy dotknięci spotykającym ich chłodem, chcą zemścić się szlachetnie na tutejszej publiczności, i wytężywszy wszystkie swoje siły, błysnąć w tych dniach ostatnich, rzeczywistą swoją wartością: dyrektor zaś sam przysposabia na benefis, który nastąpi w piątek, jakąś niespodziankę.

— Nikt nie zaprzeczy, że instytucja, jaką jest bibljoteka przy szpitalu, jest bardzo chwalebną; ileż to chwil smutku osładza ona osamotnionym rekonwalescentom, ile rozpaczliwych myśli rozprasza z ich smętnego czoła! Taka biblioteka istnieje i przy naszym szpitalu, założona z insynuacji W-go Ad. Chodyńskiego; on to pierwszy hojnie ją obdarzył dziełami, a ze spisu przez niego od czasu jej powstania t. j. od d. 5 października 1870 roku do 16 listopada tegoż roku starannie prowadzonego, przekonywamy się, że liczyła dzieł 100, w 147 tomach, oszacowanych na 107 rubli 60 kop. Spis późniejszy acz mniej porządnie utrzymywany, wykazuje jeszcze przybytek 35 dzieł w 52 tomach; cały zatem księgozbiór obejmuje 135 dzieł w 196 tomach; chociaż prawdę mówiąc, niektóre dzieła, to tylko broszurki lichej wartości, w kilku egzemplarzach ofiarowane.

— Donosiliśmy w numerze 44, iż pompa z wodą żelazną przy alei Józefina wymaga na gwałt reparacji: dziś znowu donieść nam przychodzi, iż rodzona jej siostra, potrzebniejsza jeszcze, gdyż z wodą do picia, w rynku wprost ulicy Wrocławskiej, do tego stopnia popsutą jest w swym mechanizmie, iż służąca pp. S. przy pompowaniu wody, literalnie s t r z a s k a ł a sobie palce i, do opatrzenia jej skaleczenia, musiano zawezwać felczera.

— W dniu 1 b. m. zwiniętym został istniejący w rynku pod Nrem 37 we własnym domu skład wyrobów tabacznych i stempli, Dyonizego Wichrzyckiego, połączony przez czas dość długi z kantorem loterji. Poprzednio był tu handel win i korzeni w ręku tejże samej rodziny, której firma istniała w Kaliszu przez lat 76 przeszło, przechodząc z ojca na syna, i słynąc w dalekim promieniu ze swej rzetelności i uczciwości. Ostatni właściciel, p. Dyonizy Wichrzycki, rozpoczął swój zawód kupiecki mając lat 17, i prowadził go przez lat 36 miesięcy 2 i dni 12. Szczupłemi nader rozporządzając funduszami, a na małym poprzestając zysku, musiał sprawdzić na sobie smutne *o warzeniu wody* przysłowie: to też ciężka praca na swoje i swej rodziny utrzymanie, nietylko, że nie przyniosła mu prawie żadnych korzyści, ale nadto podkopała zdrowie i zmusiła do porzucenia, nie bez żalu jednak, obranego i ukochanego przez się zawodu. Na tem miejscu otwartym będzie z d. 1 lipca r. b. skład win i towarów kolonjalnych pod firmą p. Jana Karola Pieniążka z Koła. Będzie to już *siódmy* w samym rynku, a dawniej był tylko jeden...

Przy tej okoliczności, niepodobno nam było niezastanowić się nad pytaniem, jakim sposobem pomimo dość powolnego stosunkowo wzrostu ludności, wzrasta w Kaliszu tak niepomiernie liczba handlów tego rodzaju, i doszliśmy do przekonania, że z jednej strony wzrastają przerażająco nasze potrzeby, z drugiej walka o byt coraz zacięciej na świecie w zasadę się przeradza.

— W Nrze 45 Kaliszanina podaliśmy taksę wiktuałów żywności, jaką na miesiąc maj, lat temu 65, t. j. w roku 1809 ustanowił miejscowy Magistrat, a obecnie podajemy ceny zboża z 15 maja powyższego roku na rynku kaliskim. Wiertel: pszenicy wyborowej zł. 13, średniej zł. 12; żyta wyborowego zł. 8, średniego zł. 7 gr. 7½; jęczmienia wyborowego zł. 8, średniego zł. 7 gr 15; owsa wyborowego zł. 5 gr. 15, średniego zł. 5; tatarki najlepszej zł. 12; jagieł najlepszych zł. 23 gr. 15; grochu najlepszego zł. 11, średniego zł. 10, białego zł. 22;—kwarta masła zł. 2 gr. 10; jaj mendel gr. 15;—wiertel kartofli zł. 5;—kopa słomy zł. 14;—siąga drzewa twardego zł. 17, miękiego zł. 13;—parokonna fura siana zł. 17.

I tu równie przypomnieć nam wypada, że ówczesna wojna X-twa Warszawskiego z Austrją, była przyczyną tej niezwykłej na owe czasy drożyzny.

— Nie umiemy znaleźć dość silnych, a jednak w piśmie publicznem dopuszczalnych wyrazów, któreby odmalowały naszą zgrozę, gdy nam przychodzi mówić o lekkomyślnem, lub występnem niszczeniu tego, co służy ku publicznemu bezpieczeństwu, wygodzie lub przyjemności. Patrzeliśmy niedawno, ile to pracy ludzkiej, ile nakładu kosztowało przyprowadzenie do porządku brzegów rzeki w okolicy folusza pomiędzy mostami: Kamiennym a Trybunalskim, a dziś patrzeć nam przychodzi, jak po stokach tych swobodnie przechadzają się krowy, kozy i nierogacizna, które wątpimy, aby do ich konserwacji czemkolwiek przyczyniać się mogły.

— Kuchnia w Klubie tutejszym powierzoną została uzdatnionemu i znanemu z rzetelności restauratorowi p. Słomowiczowi, utrzymującemu od lat kilku zakład swój przy zbiegu ulic: Kanonickiej i Grodzkiej, wprost hotelu Puscha (dziś Gessnera).

— Zobowiązaćby należało właścicieli łódek, aby takowe przez noc na klucz zamykali: zdarzyło się albowiem kilka wypadków kradzieży w miejscowościach po nad brzegiem rzeki leżących, a dokonanych przez śmiałych *rzecznych* a *niegrzecznych* korsarzy.

— Złożono w Redakcji „Kaliszanina" od państwa A. F. D. rubli 10, na reparacją ołtarza Ś-go Józefa w kościele Farnym; — złożono w tejże Redakcji od p. D. S... cztery tomy powieści p. t. „Patty," na loterję fantową.

— (*Nad.*) — Z numeru 44 „Kaliszanina" dowiadujemy się o wprowadzonej sprzedaży masła na wagę. Dobrzeby było, żeby waga podczas targów ustawianą była na rynku; bo nie każda ze sprzedających zechce pewnie tracić czas na drogę do Magistratu.

— (*Nad.*) — Odebrawszy na cel drzwiczek do ciborjum od pani Smiechowskiej rubli 25, i składając niniejszem publiczny rachunek z przesłanych do Florencji *565 franków*, zawiadamiamy interesującą się tem publiczność kaliską, że drzwiczki te już nadeszły, i są złożone w kolegjacie.

T. Z.

Różne wiadomości.

— W „Kronice Rodzinnej" znajdujemy wiadomość o następnym, ze wszech miar godnym poparcia zamiarze: We Lwowie powstała myśl upamiętnienia książką zbiorową i wyborową, pięćdziesiątej rocznicy zawodu pisarskiego Seweryna Goszczyńskiego. Autor *Zamku Kaniowskiego* urodzony 1803 r. w Ilińcach powiecie lipowieckim w gubernji Kijowskiej, kształcony u Pijarów w Międzyrzeczu, a następnie w Winnicy i Humaniu, poraz pierwszy wystąpił w czasopismach warszawskich w roku 1825. W lat parę ukazały się tamże pierwsze ustępy oderwane *Zamku Kaniowskiego*, który w całości ogłoszono w Warszawie w 1828; „Król zamczyska" wyszedł w Poznaniu 1842, „Sobótki" we Wrocławiu w 1852 i „Dziennik podróży" w Petersburgu w 1852 roku. Te punkta wytyczne działalności pisarskiej Goszczyńskiego, wystarczają do przypomnienia czytelnikowi stanowiska i zasług sędziwego pracownika, którego w pierwszych latach zawodu stawiano nawet wyżej od Mickiewicza. Trudno dziś w naszej literaturze o piękniejszą pięćdziesiątą rocznicę. Jesteśmy przekonani, że myśl uczczenia jej raz obudzona nie zaśnie, a pisarze nasi pośpieszą złożyć na zamierzoną książkę nie wybierki swej teki, lecz drogocenne serca upominki. „Taki świat: darmo nic,—kwiat za kwiat..."

— P. Franciszek Duchiński i małżonka jego Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, otrzymali o b y w a t e l s t w o szwajcarskie w kantonie zurychskim. W motywach uznane nietylko zasługi Duchińskiego, jako badacza historji, ale i zasługi naukowe pani Duchińskiej, „zajmującej," jak się dyplom wyraża, „bardzo znakomite stanowisko między uczonymi."

— Panna Irma Jeleńska, Polka, zjednawszy sobie uznanie jako artystka dramatyczna, na mniejszych scenach wiedeńskich, gdzie z niesłychanemi przyjmowano ją owacjami, otrzymała zaproszenie na gościnne występy do cesarskiego teatru (Hof-

---

że samym uledz cierpieniom, a przecież nikt tych szkodliwych ciał, trucizn, że się tak wyrażę, łyżką nie podawał nikomu. Wejść bowiem one tylko mogły przez płuca w nieznacznej li części i to tylko niektóre do krwi przez skórę wchodzić mogą.

W obec tylu dowodów szkodliwości wdychania pyłu, jak dziwnem wydawać się musi publiczne odezwanie się pana Zyg. Zan. (autora wspomnionego artykuliku: „W domu i na ulicy"): „i postanowiliśmy sobie raz na zawsze śmiać się z tych wszystkich, którzy w podróży zakładają na usta respiratory z obawy, by kurz nie upadł im na piersi." Pożyteczność, a nawet konieczność noszenia respiratorów, masek, siatek, przykładania do ust zwilżonych chustek, gąbek i t. d., dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak i sama kwestja o wdychaniu pyłu. Ostrożność ta, w wielu razach staje się konieczną, mianowicie: *a*) przy wyż wspomnionych zajęciach (policja lekarska bacznie nad tem czuwa); *b*) dla wielu osób, jak suchotników, i *c*) dla wielu miejscowości, jak np. Odessa i w ogóle okolice mórz, wulkanów i miejscowości o zbyt zmiennej temperaturze dziennej i t. d.

Ostatnia nareszcie kwestja w wyż wspomnionym artykuliku mylnie traktowana, to jest kwestja łagodzenia głosu przez picie surowych jaj, ma wielki związek z dwiema poprzedniemi. Zastanawiając się nad nią, należy rozwiązać dwa pytania: 1-o czy różne ciała płynne do krtani dostawać się i 2-o dostawszy się, czy głos łagodzić mogą. Że ciała płynne dostawać się do krtani, a nawet tchawicy mogą, mamy na to dowody: *a*) że w praktyce lekarskiej często przychodzi pendzlować różnemi roztwory, nietylko nagłośnię, lecz i krtań samą; *b*) że jedna z nowych metod leczenia chorób krtani, polega li tylko na wprowadzaniu doń rozpylonych cząsteczek płynnych, różnych środków lekarskich, mówię o t. zw. *inhalacji*; *c*) że dość jest płukać gardło pewnemi środkami, ssać cukier, lukrację, pić tran, glicerynę, lub odwar ślazowy, by znieść przykry i męczący niekiedy kaszel, jak również i chrypkę; *d*) wynika to i z tego, że ciała stałe np. drobne pestki owoców, drobne monety, kości, ości, i t. d., do krtani dostawać się mogą; nakoniec zjawisko to dziwić nikogo nie powinno, skoro się dowie, że *e*) w praktyce lekarskiej robi się i to dość często nawet w ostatnich czasach, nacięcia błony śluzowej nagłośni, krtani, wycięcia z niej nowotworów, przyżegania takowych różnemi ciałami, czy to stałemi, czy to płynnemi, wprowadza się przyrządy w celu wyprowadzenia ztamtąd ciał obcych i t. d.; skoro więc można wkładać tam noże, druty i inne instrumenta, skoro mogą wpadać szpilki, monety i t. d., to dlaczegożby pytam się, ciała płynne dostać się do krtani nie mogły? Jeżeli zaś zjawisko to za fakt przyjmiemy, to samo z siebie wynika, że płyny łagodzące, zwilżające, roztwarzające, kojące wpływ podobny na błonę śluzową krtani, a tem samem i na struny głosowe (przyrząd głosowy) wywierać muszą; następstwem zaś tego fenomenu jest zmiana czystości, wysokości i dźwięczności głosu. Surowe jaja niewątpliwie wpływ podobny na głos wywierają; przemawia za ich skutecznością w tym celu wiekowe doświadczenie; a zresztą i teoretycznie da się wytłumaczyć podobne ich działanie. Tym sposobem zdaje mi się dostatecznie dowiodłem nieracyjonalność poglądów pana Zyg. Zan. w trzech rozbieranych powyżej kwestjach.

Streszczając wszystko, co wyżej powiedziałem, kładę następujące tezy: 1-o wiele ciał w postaci pyłu do płuc dostawać się może; są to te ciała, które na mocy prawa ciężkości zdołają się unosić w powietrzu; 2-o niezawsze przy pomocy ruchu migawkowego z dróg oddechowych rozpylone owe ciała na żewnątrz z plwociną wydalone być mogą; ma to miejsce wówczas: gdy są za duże, gdy ich zawiele i gdy ruch migawkowy zasłaby; 3-o jako ciała obce, często ostre i chropawe, i odrażnią one błonę śluzową krtani, tchawicy i oskrzeli, powodując ich katary, zapalenia, a nawet krwotoki; 4-o dosyć często opadają one na same pęcherzyki i tkankę płucną, powodując stwardnienia miąższu płuc, lub jego jamy na skutek zapalenia i zropienia; 5-o potokiem limfy, lub krwi z płuc do innych organów mogą być one unoszone; są to ciała, które na mocy prawa *dyfusyi* (wymiany gazów) i *osmozy* (processu przesiąkania) przez pęcherzyki płucne przejść mogą, lub też nareszcie takie, które niszcząc ten nabłonek, torują sobie drogę dalej; 6-o respiratory nosić, racjonalną, pożyteczną, a często nawet konieczną jest rzeczą; 7-o są ciała, które bez zaprzeczenia łagodzący wpływ swój na głos wywierają; 8-o kwestji naukowych nie można traktować tak sobie: „*en passant, pour passer le temps*, bo drogą niemylną dochodzenia prawdy w przyrodzie, jest droga *ostrożnych i sumiennnych badań*," jak mówi nieśmiertelny D-r Herman Szacht, filozof i naturalista niemiecki w swem znakomitem dziele „Der Baum."

burgtheater) w Wiedniu. Czyby też była podobała się w Kaliszu, przyjechawszy tak np. z truppą Trapszy, albo Zamojskiego? Trudna dalipan odpowiedź!

— Na św. Michał r. b. otwarty będzie w Londynie uniwersytet katolicki. Na początek mają tylko przyjąć stu uczniów. Dyrektorjum otrzymało papiezkie breve, w którem Ojciec św. udziela nowej instytucyi swoje błogosławieństwo.

— Towarzystwo „Dwigatel'” wytoczyło proces zarządowi kolei pot-tyfliskiej o wartość spalonego na drodze towaru, mianowicie o 11,840 rubli. Towarzystwo proces ten wygrało w tyfliskim sądzie okręgowym.

— „Przgl. Fin.” załączył mapkę wskazującą kierunek nowych linij według przepisów ich ustaw. Kierunek ten co do najbliżej nas obchodzącej linji jest następujący: kolej Nadwiślańska od stacji Kowla (gub. Wołyńska) przejdzie przez Lublin, Demblin, zkąd oddzielną odnogą złączy się z Łukowem (gubernja Siedlecka), przez Garwolin, Pragę (Warszawę) i Nowogeorgiewsk, zakończy się w Mławie.

— W zarządach dróg żelaznych petersburgsko-warszawskiej i petersburgsko-moskiewskiej (mikołajewskiej) wykryto liczne nadużycia i przeniewierzenia, do tego stopnia, jak pisze „Gazeta Szląska,” iż całe księgi rachunkowe prowadzono fikcyjnie, i figurowały w nich, nieistniejące w rzeczywistości, kompletne tabory. Wysokość szkody zrządzonej akcjonarjuszom dochodzić ma do 2,000,000 rs.

— Świece łojowe przestaną nareszcie topić się zbytecznie i zanieczyszczać tłuszczem odzież i papiery osób używających ich światła; wystąpiły one na wystawie wiedeńskiej w zmienionej formie, a mianowicie: na około i w podłuż knota przeprowadzono kilka kanalików, któremi odpływa wszystek tłuszcz roztopiony przez gorzenie knota. Dziwna rzecz tylko, jakim sposobem łój przepływający przez kanalik nie stygnie, i nie zapycha tych miniaturowych drenów.

— Bodaj to być dobrym tenorem! Tak np. pan Wawrzyniec Riese, śpiewak opery komicznej w Wiedniu, pobierający rocznie 24,000 złr. za ośmdziesiąt mniej więcej występów, podług obliczenia wiedeńskiej „Theater-Chronik, z każdej odśpiewanej zgłoski czyli nuty ma 30 centów dochodu; potrzebuje więc tylko otworzyć usta i zaśpiewać: „Ach jakiż wdzięk!” ażeby zarobić 1 złr. 20 ct., albo: „Ach bodaj to, ach bodaj to, ten nasz pocztyljon z Lonjumeau!” a ma w kieszeni 4 złr. 80 ct.

— Oblężenie Paryża zwróciło między innemi rzeczami uwagę ogółu na użyteczność i praktyczność poczty gołębiej. Obecnie dowiadujemy się, że niejaki p. Treskin urządza taką pocztę w Moskwie, w pałacach Kremlowskim i Petrowskim, w obozie na polu Chodyńskim i we wsi Wsiechświatskaja. P. Treskin stara się, aby poczta ta weszła w ruch i w użycie przed przyjazdem Najjaśniejszego Pana do Moskwy, który obliczają na m. sierpień.

— Sąd w Missuri (w Ameryce) wydał szczególny wyrok, określający wiek starych panien. Jedna z przekwitłych dziewic, niemająca 35 lat, wytoczyła proces osobie, która ją „starą panną” przezwała. Sąd skazał „oszczercę” na kilka dni więzienia i uchwalił, że panien niemających 35 lat wieku, pod powyższą karą staremi nazywać nie wolno.

— Marten w Hanowerze, oblicza następującym sposobem dochód, jaki hodowla kur, rozumnie prowadzona, przynosić może. Gdyby w zwykłem włościańskiem gospodarstwie trzymano 100 kur zwyczajnej rasy i dobre utrzymanie każdej sztuki rocznie tal. 1 kosztowało, to koszt utrzymania wszystkich wynosiłby tal. 100. Dobra kura zwyczajnej rasy znosi przez 9 miesięcy w ogóle 136 jaj, przypuszczając że tylko co drugi dzień jaje zniesie; ponieważ zaś kopa jaj w przecięciu kosztuje tal. 1, wypada, że z jednej mieć można za tal. 2 sgr. 8 jaj, czyli ze 100 kur tal. 226 sgr. 20 czystego zysku. Nierównie korzystniejszą jeszcze będzie hodowla, gdy zamiast zwyczajnej rasy będziemy trzymać rasy lepsze, mianowicie takie, które i w jesieni i zimą jaja noszą, ponieważ w tych porach roku jaja są droższe. Przedewszystkiem polecają ku temu rasy: kochinchińską, hamburską, hiszpańską, dalej rasy Lafleche, Crévecoeur, Houdans, Brahmaputra i niektóre inne.

— „Ruski Mir” przytacza jako osobliwość, że w pewnem mieście powiatowem znajduje się osobistość, dźwigająca następne obowiązki służbowe i pobierająca następne płace: a) członka wydziału reprezentacji gubernjalnej ziemiańskiej rs. 1500; b) sekretarza marszałka szlachty rub. 600; c) sekretarza ogólnych posiedzeń sądu powiatowego rub. 500; d) sekretarza wydziału więziennego rub. 500; e) sekretarza zjazdu powiatowego sędziów pokoju rub. 600; f) sekretarza komisji do wyboru sędziów przysięgłych rub. 500; g) zapewnia już sobie miejsce członka komisji do spraw powinności wojskowej, co ma przynosić rub. 1000; h) jest dyrektorem więzienia bezpłatnie; i) członkiem powiatowej reprezentacji ziemiańskiej bezpłatnie; k) członkiem rozmaitych komitetów czasowych bezpłatnie. Jak się te wszystkie obowiązki spełniają, kronika powiatowa nie donosi.

Przegląd polityczny.

—

Kapituła metropolitalna gnieźnieńska, jednomyślnie (prócz kanonika Dulińskiego) odmówiła dopełnienia wyboru zarządzającego sprawami kapituły. Położono tam sekwestr nietylko na kasie konsystorskiej i gmachu seminaryjnym, lecz także na funduszach szpitala katolickiego i na instytucie sierot, pozostającym dotychczas w zawiadywaniu siostr miłosierdzia. Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca zamknięto, bo żaden z księży nie chciał się podjąć zastępstwa poprzedniego proboszcza.

Sprawy francuzkie nie przestają być głównym przedmiotem zajęcia dzienników. Prasa zagraniczna stwierdza powodzenie republikanów wersalskiego Zgromadzenia, i zarazem oświadcza, że dziś w ręku tego stronnictwa leży przyszłość Francyi w tem znaczeniu, że jeśli stronnictwo to wytrwa w dotychczasowej umiarkowanej postawie, ustalenie rzeczypospolitej spokojne i bez wtrząśnień jest niewątpliwem.

Republikanie francuzcy są już tak pewni zwycięztwa, że zawczasu szukają dla siebie sprzymierzeńców zagranicą. Wychodzący w Parmie dziennik włoski „Il Presente,” ogłasza list Gambetty do jednego z członków krańcowej lewicy włoskiej izby deputowanych, w którym to liście były dyktator oświadcza, że jeśli jego stronnictwo znowu dostanie się do władzy, Francja będzie najlepszym Włoch sprzymierzeńcem. P. Gambetta obiecuje dołożyć wszelkich usiłowań, żeby wpływ pruski we Włoszech zniweczyć, a wtedy klerykaliści francuzcy nie ośmielą się marzyć o przywróceniu państwa kościelnego za pomocą Francji.

Berliński „Börsen-Courrier,” (który ogłosił wiadomość o potajemnych uzbrojeniach wice-króla Egiptu, i pomimo zaprzeczenia półurzędowego, autentyczność jej utrzymał, teraz wraca znowu do tego przedmiotu), potwierdza, że w ciągu tego roku dostawiono do Aleksandryi 500 armat Kruppa i dowodzi, że sprzeczne z zapewnieniami pokojowemi gabinetów, przygotowują się zawikłania na Wschodzie. Te uzbrojenia Egiptu będące w ścisłym związku z uzbrojeniami innych mocarstw, tem głębsze mają znaczenie, że są w rażącej sprzeczności z zapewnieniami, jakie niedawno jeszcze będąc w Konstantynopolu, wice-król Egiptu dawał sułtanowi o swojej niezachwianej wierności i uległości.

Wice-król ma armaty, a Porta nie ośmieli się pociągnąć go za to do odpowiedzialności, bo nie byłaby w stanie wywrzeć skutecznie swego gniewu na niewiernym wassalu za jawne pogwałcenie traktatu. Przez pewien czas przeto nic się pozornie nie zmieni w stosunkach Turcji z Egiptem, ale rozstrzygnięcie sprawy zwolna dojrzeje. Mocarstwa mające interes w upadku państwa ottomańskiego, sprzyjają oderwaniu się Egiptu, gdyż ono osłabiając Turcję, musi ten upadek przyśpieszyć. Prawdopodobnie też ogłoszenie niepodległości Egiptu będzie wstępem do zawikłań europejskich. Tymczasem zaś słyszymy ciągle zapewnienia o pokoju w Europie i na Wschodzie. I w rzeczy samej głęboki pokój panuje wszędzie—dopóki nie wybuchnie wojna.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
23 czerwca — wtorek	3	43 r.	8	21 w.	16	38	0	0	we dnie	0	28 r.
24 „ środa	3	44 „	8	21 „	16	37	0	1		0	38 „
25 „ czwartek	3	44 „	8	21 „	16	37	0	1		0	49 „

Do dzisiejszego N-ru Kaliszanina dołącza się ogłoszenie o nowo otworzonej w m. Kaliszu Agencji Spółki Kolportacyjnej Warszawskiej.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.